CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 9 SIERPIEŃ 1936 Nr. 32 (171)

W Bączkowski

O współczesny styl młodych

Stanowczo nie możemy się zgodzić na program całkowitego usamodzielnienia Polski, jako na „najprzedniejszy" cel pracy politycznej. Tego rodzaju hasła — to treść pracy starszych, kroczących łatwym torem *neo-niepodległościowym*, dziś, w warunkach już uzyskanej niepodległości — minimalistycznym lub wręcz nieaktualnym.

Dla nas młodych może istnieć jeden wspólny program współczesny — program ofensywny, hasło rozbudowy i rozszerzania się, którego skutkiem, jednym z wielu, będzie uniezależnienie się Polski od wszelkich więzów zewnętrznych.

I dlatego właśnie nie w stylu współczesnym, ofensywnym, dobitnym i zdecydowanym, pisze p. J. Kawecki, w art. „To nie takie proste" (w poprzednim Nr. „B. P. U."), gdy mówi o „babkach, które na dwoje, a nawet na troje wróżą", gdy używa twierdzeń w rodzaju „*niebardzo* się godzę", lub „jakoś mnie nie bierze".

Nam potrzeba i rzeczy *nowych* i twierdzeń *twardych*, jak twarda jest po — i — przedwojenna nasza doba. Rzeczy i słów jasnych, jaskrawych i napiętych, zwycięskich swą prostotą, *męskich* na sto procent, bez *jako - tako*, bez — *i tak i nie*.

I dlatego w kwestji ukraińskiej musimy reprezentować albo andruszowski program Leszka Dunin-Borkowskiego: „Niema Rusi — jest Polska i Moskwa" i w myśl tej tezy propagować wzajemne polsko-moskiewskie tępienie ukrainizmu z obu stron Zbrucza, albo, wychodząc z założenia, że tego rodzaju hasło skutecznie realizować może jedynie napół -azjatycka Moskwa, lecz nie może tego dokonać zachodnio - europejska, indywidualizująca jednostki i narody — Polska, stanąć musimy odważnie na stanowisku pełnego bicia „w majak klina ukraińskiego".

Tertium non datur! Tertium bowiem, to nasze współczesne *nic* — miłościwie nam panujące, to *nic* endeckie, przy którem propaguje się rusino-filizm (jako odnogę „wielkiego" moskalofilstwa) przy jednoczesnem ukrainofobstwie.

Bijąc w ten „majak klina ukraińskiego" (o czem pisałem w Nr. 30 (169) „B. P. U."), nie należy się bać, iż Ukraińcy „pójdą w swaty do biełokamiennoj" i zażądają później swego „małopolskiego i wołyńskiego wiana".

Nam właśnie o to chodzi, aby o to „wiano" walczyła z nami 35 miljonowa Ukraina Naddnieprzańska, niepodległa, lecz nie dzisiejsza czy jutrzejsza 160 miljonowa Rosja, czerpiąca swą moc z bogatych ziem ukraińskich, kaukaskich i innych.

Z 35-miljonową Ukrainą łatwo sobie damy radę. W dobie niepodległej Ukrainy będziemy państwem z wpływami na Morzu Czarnem; w stosunkach z Kaukazem będziemy posiadać możliwość porozumienia polsko - moskiewskiego, antyukraińskiego, w wypadku „Rapalla" kijowsko-berlińskiego.

Odrzucamy w tem miejscu zgóry wszelkie (ewentualne) kontrargumenty, iż *dopiero* Ukraina zgłosi swe pretensje o to „wiano", natomiast nie zgłasza ich i nie zgłosi Rosja. Tylko kompletny zanik instynktu historycznego u współczesnego, starszego zwłaszcza pokolenia Polaków może dyktować tego rodzaju twierdzenia. Całe nasze dzieje pouczają nas, iż Moskwa zawsze i w każdej sytuacji reprezentowała plan— *minimum:* zjednoczenie wszystkich „Rusów" (Wielko- Mało- i Białorusów); plan — *maximum:* strumyków słowiańskich, zlanych do morza rosyjskiego; oraz plan — „kosmiczny" — Kominternu, podboju całego świata. Cała historja nasza potwierdza to założenie. Potwierdza je również historjografja rosyjska ustami znanego historyka kultury rosyjskiej — P. M. Milukowa, który wyraźnie stwierdza, że *istota dziejów rosyjskich — to podboje*. Potwierdza tę prawdę prawd idei państwowej Moskwy poniższa tablica:

W r. 1425	powierzchnia Rosji	— 400.000	klm. kw.
„ „ 1613	„ „	8.580.000	„ „
„ „ 1645	„ „	12.375.000	„ „
„ „ 1725	„ „	15.510.000	„ „
„ „ 1761	„ „	17.600.000	„ „
„ „ 1825	„ „	20.185.000	„ „
„ „ 1888	„ „	22.000.000	„ „
„ „ 1914	„ „	23.000.000	„ „

W latach 1919—22 Rosja podbija Mongolję Zewnętrzną, w r. 1920 zamierza podbić Polskę, przedtem i potem niszczy wolność państw kaukaskich, Ukrainy i innych.

Rozważając zagadnienie ukraińskie oraz wszystkie niebezpieczeństwa, stąd płynące, nie należy zapominać o jednem. Wszelkie porozumienie ukraińsko-moskiewskie nie wprowadza żadnej zmiany *in-minus* do obecnych stosunków, gdy Ukraina stanowi część Rosji, antypolskie zaś plany Ukrainy Niepodległej — to fundament porozumienia polsko-moskiewskiego. (Wszelkie bardziej szczegółowe rozważania w tej kwestji są zawarte w Nr. 7 (94) „B. P. U." i do tego artykułu zainteresowanych odsyłamy).

Zapytuję więc mego interlokutora, czy w naszym *interesie* (pojętym ofensywnie, a nie statycznie) leży bicie „w majak ukraiński", czy też prowadzenie polityki na cztery fronty, polityki *i tak i nie*, antymoskiewskiej, i rusofilskiej, ukraińskiej i rusińskiej, przy której wszystkich zrażamy i nikogo nie przyciągamy do siebie, prócz kosztownych zaprzańców i najfałszywszych przyjaciół?

Proszę atoli o odpowiedź wyraźną bez *częściowego* przyznawania mi racji, odpowiedź w stylu *naszym*, w duchu wyraźności faszystowskiej, hitlerowskiej czy nawet komsomolskiej, w duchu współczesnym. W ten sposób unikniemy mgły stanowiska środkowego i nie będziemy dorzucać ziarnka naszej *letniości* do powszechnego skostnienia i marazmu, panującego w naszem życiu.

Wyraźna odpowiedź będzie zarazem odpowiedzią na pytanie: *autonomja czy polonizacja?* Walka o Polskę Wielką, czy też droga najłatwiejszego oporu — droga rozpierania się *nie* kosztem zdobywania uznania i sympatji, ale przy zwiększaniu nienawiści do siebie i moralnem deklasowaniu się. Czyż można przypuszczać, iż program polonizacji (w tem miejscu nie dyskutuję z p. J. Kaweckim) — jest to program, idący po linji atrakcji kulturalnej Polski? Dzieje nasze pouczają nas o czemś wręcz odwrotnem. Nasz sens antymaterjalistyczny tłumaczy nam całkowicie to zjawisko: im bardziej będziemy długofalowi w naszej pracy, im dalsze wytkniemy cele naszemu posłannictwu narodowemu, tem będziemy łatwiej pociągać. Pamiętamy wszak, iż nic tak nie uświadomiło Kozaków i „grecko-oryentalnych" w XV — XVII w. w., jak właśnie asymilacyjne i niwelacyjne, „katolicko"-szowinistyczne programy polskie w dobie dekadencji, te programy, które szły „prostą drogą" ku ideałowi „Polski najjednolitszej", aż zaprowadziły Ją do „jedinoj i niedielimoj" Moskwy.

Ojcowie nasi dali nam w ten sposób bardzo cenną nauczkę. Nauczyli nas swemi nierealnemi planami asymilacyjnemi wiary w czystość narodu, nauczyli nas prawdy, iż program asymilacyjny, to kij o dwuch nierównej wagi końcach: asymilatorów bije zarazą „pozyskanych" zaprzańców, a asymilowanych — oczyszcza i w ten sposób wzmacnia w perspektywie[1]).

Stare to są prawdy. Dobrze były znane w dobie wielkiej Polski Jagiellonów. Głosił je światu chrześcijańskiemu Paweł Włodkowicz na soborze w Konstancji. Zapomniane w pewnych odłamach współczesnej myśli polskiej, zbyt głęboko tkwiącej w atmosferze nieprzezwyciężonej dotychczas „genealogji teraźniejszości" [2]).

Na zakończenie — wniosek formalny: umówmy się w dalszej dyskusji nie używać frazesów w rodzaju „Pomagaj sobie sam, a Bóg ci dopomoże". Uznajmy ponadto odpowiedź w rodzaju „niebardzo mnie bierze" (będącą przejściem do porządku dziennego nad szeregiem argumentów, przeze mnie podniesionych w obronie terminu *ukraińskiego)* za niewystarczającą, bądź pośrednio przyznającą rację współlokutorowi.

[1]) Oczywiście, wyjąwszy akty nawróceń, płynących z wolnej woli i przypadków specjalnych.

[2]) Por „Zagadnienie polskości na Kresach w Nr. Nr. 19 (158) i 20 (159) „B. P. U."

Jurij Naumenko

Blaski i cienie nowej konstytucji sowieckiej

(Dokończenie).

Nie można ominąć faktu szczególnego upośledzenia Ukrainy, która, mając 31 miljonów ludności, deleguje do Rady Narodowości 15 osób, natomiast republiki byłej Zakaukaskiej Federacji (Gruzja, Azerbejdżan i Armenja), liczące ogółem 6,5 milj. ludności, delegują 49 osób. Zaiste, szczególna arytmetyka wyborcza...

Nie pozbawiony pikanterji jest stosunek poszczególnych republik związkowych do całego Związku. Formalnie ZSSR utworzony został „na podstawie dobrowolnego połączenia się równorzędnych sow. republik" (art. 13) i „każdej republice zapewnia się prawo swobodnego wystąpienia ze składu ZSSR". (art. 17). Powyższe cyfrowe zestawienia ilustrują „równorzędność" republik związkowych, a o „dobrowolności" ich połączenia się świadczy historją Ukrainy, Gruzji i innych krajów, podbitych orężnie i znajdujących się pod wojskową okupacją Moskwy.

Co do prawa „swobodnego wystąpienia" ze składu ZSSR, to nigdzie nic się nie mówi o tem, w jaki właściwie sposób

urzeczywistnia się to prawo, natomiast art. 133 bardzo wyraźnie mówi o tem, że wszelkie działania, „przynoszące szkodę mocy wojennej państwa, karane są z całą surowością przez prawo". Czy nie będą traktowane według tego artykułu wszelkie usiłowania, nawet najbardziej platoniczne, odłączenia się od ZSSR jakiejkolwiek części o odmiennym składzie narodowościowym?

W tych warunkach zupełnie ilozoryczne jest wspomniane prawo „wystąpienia" i już całkiem humorystycznie brzmi wzmianka w ewentualności referendum, zarządzanego przez Prezydjum Rady Najwyższej naskutek żądania jednej z republik związkowych (art. 49).

Skoro się mówi o prawach poszczególnych republik narodowościowych ZSSR, to nie od rzeczy będzie zaznajomić się z zakresem praw, które daje im nowa konstytucja.

Wyższym organem władzy wykonawczej ZSSR jest Rada Komisarzy Ludowych (Rada Ministrów — aut.) (art. 64). Komisarjaty Ludowe ZSSR są albo ogólno - związkowe, albo związowo - republikańskie (art. 74). Ogólno - związkowe Komisarjaty prowadzą odnośną gałąź kierownictwa na całym obszarze ZSSR (art. 75) bezpośrednio albo przez wyznaczone przez siebie organa. Do takich należą Komisarjaty: 1) obrony, 2) spraw zagranicznych, 3) handlu zewnętrznego, 4) komunikacji, 5) ciężkiego przemysłu, 6) łączności, 7) transportu wodnego (art. 77). Republiki związkowe takich komisarjatów wcale nie mają, posiadają jedynie tak zw. „pełnomocników komisarjatów ogólno - związkowych", którzy są mimo obieralności ich przez odpowiednie Rady Najwyższe jedynie figurantami, pozbawionymi realnej władzy (art. 83).

Związkowo - republikańskie Komisarjaty ZSSR mają natomiast swe odpowiedniki w postaci komisarjatów w republikach związkowych, prowadząc przez nie swe agendy.

Są to komisarjaty: 1) przemysłu żywnościowego, 2) lekkiego przemysłu, 3) przemysłu leśnego, 4) rolnictwa, 5) sowchozów rolnych i hodowlanych (domen państwowych), 6) finansów, 7) handlu wewnętrznego, 8) spraw wewnętrznych, 9) sprawiedliwości, 10) zdrowia (art. 78). Całkiem zrozumiałe jest, że odpowiednie komisarjaty republik związkowych są jedynie ślepem narzędziem polityki odpowiednich komisarjatów centralnych.

Jest jeszcze trzeci rodzaj komisarjatów, istniejących nie jako centralne, lecz jedynie w poszczególnych republikach związkowych; są to tak zw. „komisarjaty republikańskie": 1) oświaty, 2) przemysłu miejscowego, 3) gospodarstwa komunalnego, 4) ubezpieczeń społecznych (art. 83). Rzekomo te komisarjaty podporządkowują się jedynie Radzie Komisarzy Lud. odpowiedniej republiki związkowej (art. 88), ale oświata jest zależna od centrum, w skład bowiem Rady Komis. Lud. ZSSR wchodzi „Prezes Komitetu do spraw wyższego szkolnictwa" (art. 70), a art. 14 zastrzega prawo centralnych organów do uchwalania wytycznych w dziedzinie oświaty, ochrony zdrowia i ustawodawstwa pracy.

Reasumując powyższe, stwierdzamy, że z rozległych praw poszczególnych republik, należących do ZSSR, po wyłączeniu spraw, podlegających jedynie kompetencji organów centralnych, nic właściwie nie pozostaje. Nawet tak zdawałoby się „nieszkodliwe" sprawy, jak sprawy sztuk pięknych, są jednak scentralizowane. W Radzie Komis. Lud. ZSSR zasiada „Prezes komitetu do spraw sztuk pięknych", mający prawa komisarza (art. 70).

Na ironję zakrawa więc art. 15, zaznaczający, że „suwerenność republik związkowych ograniczona jest jedynie w ramach, wskazanych w art. 14, poza któremi każda republika urzeczywistnia władzę państwową samodzielnie".

Jedną z najważniejszych funkcyj władzy państwowej jest wymiar sprawiedliwości, który powinien być oddzielony od funkcyj ustawodawczych i wykonawczych. Otóż, chociaż sądownictwo sowieckie ma być formalnie decentralizowane (art. 102), jednak Sąd Najwyższy ZSSR „wykonuje nadzór nad działalnością wszystkich organów sądowych ZSSR i republik związkowych" (art. 104).

Sądy są zasadniczo obieralne: Sądy Najwyższe ZSSR i republik związkowych oraz autonomicznych — przez Rady Najwyższe; Sądy obwodowe i obwodów autonomicznych — przez Rady obwodowe; Sądy ludowe — przez wszystkich obywateli rejonu (art. 105 — 109). Mając jednak pojęcie o przypuszczalnym składzie Rad wszystkich stopni, można bez przesady powiedzieć, że sądy będą posłusznem narzędziem w ręku partji komunistycznej.

Jeszcze większa centralizacja przeprowadzona została w prokuraturze. Prokuratora ZSSR wyznacza Rada Najwyższa, który znów wyznacza wszystkich prokuratorów republik związkowych i autonomicznych oraz obwodów. Jedynie prokuratorzy rejonowi wyznaczani są przez prokuratora odpowiedniej republiki związkowej (a jego wyznacza prokurator ZSSR!) i to pod warunkiem zatwierdzenia przez prokuratora ZSSR (art. 114 — 116). Pozatem nadmienia się, że organy prokuratury wykonują funkcje niezależnie od jakichkolwiek organów miejscowych, podlegając jedynie prokuratorowi ZSSR (art. 117).

I znów na tle powyższego humorystycznie niemal brzmi art. 127, głoszący, że obywatel ZSSR może być zaaresztowany jedynie wskutek postanowienia sądu albo sankcji prokuratora.

Co do „podstawy ekonomicznej" ZSSR, to stanowi ją socjalistyczny system gospodarstwa i socjalistyczna własność (art. 4). Niektóre organa prasowe, szczególnie na Zachodzie, zbyt pochopnie ogłosiły powrót Sowietów do własności prywatnej. O tem niema narazie mowy. Środki i narzędzia produkcji, ziemia, fundusz mieszkalny w miastach — są własnością państwową. Jedynie wieś potraktowana została nieco liberalniej, bo jak widać nawet systematyczne wygładzanie miljonowych rzesz ludności nie dało spodziewanych wyników. Dlatego też każda zagroda w gospodarstwach skolektywizowanych może uprawiać dla siebie niewielką działkę ziemi i posiadać niezbędny gospodarski remanent, dom mieszkalny, ptactwo domowe i drobny inwentarz gospodarski (art. 7). Zezwala się również na istnienie obok gospodarstw kolektywnych — drobnych prywatnych gospodarstw oraz na istnienie rzemiosła chałupniczego (kustari), ale opartego jedynie na pracy osobistej właściciela (art. 9).

To są jedyne rozluźnienia w dotychczasowym systemie bezwzględnej kolektywizacji i socjalizacji, ale i to robi się przeważnie ze względu na opinję Zachodu, na której tak teraz zależy władcom kremlowskim.

Art. 129, dający prawo azylu osobom, prześladowanym za działalność naukową, albo za walkę narodowo-wyzwoleńczą, obliczony jest na pozyskanie kół demo - liberalnych w państwach europejskich. Co do ostatniego, to wiemy jednak, że ci, którzy byli tak naiwni i próbowali znaleźć przytułek na terenie ZSSR, trafiali po przejściu granicy i po wykorzystaniu ich... w objęcia G. P. U.

Jak już zaznaczyliśmy na wstępie, nie jest to jeszcze konstytucja, ale jej projekt, ogłoszony przez CIK dla „omówienia powszechnego".

Jakie to będzie „omówienie", przedsmak tego daje ten sam numer „Prawdy (22.VI 1936), w którym ogłoszono projekt. Na ostatniej stronie już są podane wiadomości z terenu o wrażeniu, jakie zrobił projekt na „rzeszach pracujących", pod ogólnym tytułem: -- „projekt nowej konstytucji ZSSR przyjęty zostaje przez pracujących, jako największe zwycięstwo socjalizmu!...".

F. Zahora

Nad Złotą Lipą [1])

Mikołajów... Przemyślany... Dunajów... — pociąg wali z szybkością 100 km. na... 5 godzin. Malownicze wzgórza barwią się dojrzewającem zbożem. Zielone jary, kamieniste, wyschłe ruczaje. Wreszcie Hinowice, siwa tafla jeziora-stawu i rozsłonecznione dachy Brzeżan w dolinie Złotej Lipy.



Ratusz.

Cisza, niby drzemka w letnie popołudnie; cały kraj w zadumie — stygmat godności i powagi: tyle krwi przelanej pod tym kresowym bastjonem Rzeczypospolitej, tyle walk zwycięskich i klęsk, tyle mogił wojennych nad Złotą Lipą — wgórę, ku Potutorom aż hen! pod Tarnopol.

W ostatnich wojnach poległo tu około stu tysięcy żołnierzy: i Polacy, i Ukraińcy, i Bawarczycy, i Sasi, i Czesi, i Kroaci, i Węgrzy, i Rosjanie, i Turcy... A iluż dawniej poległo, gdy zapalone stosy na wzgórzach sygnalizowały bliskość wroga, gdy Sieniawscy na zamku brzeżańskim rubieże Rzeczypospolitej osłaniali?

Brzeżany ongiś były słynnym ośrodkiem handlowym. Ciągnęły bogate karawany kupieckie do licznych kramów i składów ormiańskich, z których dziś jeno fundamenty ostały. Stary kościół ormiański szepce wtajemniczonym o tych czasach. Nawet niedawno jeszcze dębina brzeżańska była notowana na giełdach zagranicznych.

Dziś przemysłu niema i handel zamarł. Niema żadnej przetwórni drzewnej w przerzedzonych lasach, młyn tylko nad Złotą Lipą terkoce i żydkowie guzikami handlują. Rolnictwo w brzeżańszczyźnie na niskim poziomie — bo i trudno coś sprzedać: do większych miast daleko, komunikacja niemrawa... A ponoć ongiś winogrona plantowano na południowych stokach wzgórz!

U wjazdu do miasta czuwają ruiny zamku Sieniawskich z XVI w., gdzie w ocalałej, acz walącej się kaplicy wznoszą się marmurowe grobowce dawnych dziedziców Brzeżan — marmurowe, zbrojne postacie kilku Sieniawskich.

[1]) Przedruk z Nr. 13 dwutygodnika „Myśl Polska".

Obok zamku nowoczesne koszary i piękny pomnik obrońców tej ziemi, poległych w ostatniej wojnie. A na rynku dominuje ratusz brzeżański z Pilawą Potockich na iglicy. Przed wojną mieściło się tu gimnazjum, w którem się wychowywał dzisiejszy Wódz Naczelny, gen. Śmigły-Rydz.

Tu się urodził i wychował Generał i brzeżańczycy są dumni z tego faktu. Cała gromadka rówieśników Generała i starszych odeń z pietyzmem przechowuje najdrobniejsze pamiątki po nim i z radością przypomina tamte „dobre czasy". Pokazują domek prezesa Uranowicza, gdzie Generał w latach młodzieńczych częstym gościem bywał oraz gmach, gdzie się uczył. Wśród ludności miasteczka panuje przekonanie, iż obraz Matki Boskiej na frontonie kościoła ormiańskiego jest wykonany według szkicu Śmigłego-Rydza.

Przypominają ludziska „tamte" czasy i późniejsze — wojenne — których grozy czas nie zdołał jeszcze zatrzeć. Wiele udręki i ofiar, wreszcie zwycięstwo, niepodległość i duma z bohaterstwa tej ziemi. I zaszczyt, że wielu bojowników brzeżańskich dziś wysokie godności państwowe piastuje.

Schludne, utopione w zieleni miasteczko i malownicze okolice, zdawałoby się, tkwią w cichym kwietyzmie i ze spokojem dziecka modlą się o słoneczne jutro. — A jednak coś drga pod powłoką spokoju, coś nurtuje i gnębi. Może to echa walk dawnych i niedawnych i emanacja krwi, w glebę wsiąkniętej?

Problem tej ziemi czai się w nowych czy dobrze odnowionych gmachach urzędów brzeżańskich, w domkach wiejskich i w chatach wioskowych oraz na gęsto rozsianych cmentarzach. Czai się w duszach ludzkich, czasem przejawi się, wybuchnie i znów drzemie w pozornym spokoju. Problem polityczny, kulturalny, społeczny i gospodarczy zarazem — problem narodowościowy.



Pomnik obrońców tej ziemi.

Polacy i Ukraińcy — odwiecznie tu osiadłe narody —

nie wyzbyli się jeszcze reminiscencyj niedawnego wyładowania zbrojnego i to w dużej mierze przeszkadza im ułożyć normalne życie w ramach państwa polskiego. Miejscowi Polacy nie chcą uznać odrębności narodowej i kulturalnej Ukraińców, ba! nawet nazwy „Ukrainiec“ nie respektują. — Rusin panie dobrodzieju i tyle! A Ukraińcy — zacięci, przeczuleni i równie uparci — najdrobniejsze niepowodzenie w urzędzie przypisują swej przynależności narodowej, najbłahszy nietakt czy uchybienie ze strony polskiej urasta w ich pojęciu do rozmiarów szykany i ucisku.

Groby ogromnie wpływają na kształtowanie się psychiki miejscowej ludności i są narzędziem demonstracyj. Sympatyczny brzeżańczyk, oprowadzając mnie po pięknym cmentarzu, wyraził się, że tu właśnie zrealizował się i kompromis, i ugoda „polsko-ruska“. Rzeczywiście — przeplatają się nagrobki z napisami polskiemi i ukraińskiemi, obok żołnierzy polskich spoczywają żołnierze ukraińscy — zbratani śmiercią. A jednak mylił się mój cicerone. I tutaj wre walka: walka żywych zapomocą grobów.

W psychice ukraińskiej tkwi pradawny kult do kurhanów, sypanych na mogiłach witeziów. Więc sypią kopce na wizacji różnych urzędników, ciągle zmieniających się i zawsze się różniących w poglądach na tę samą sprawę. Problemat musi być traktowany z punktu widzenia dobra obywateli w ramach dobra Rzeczypospolitej, a nie z perspektywy starych okopów nad Złotą Lipą.

Dużą rolę w tem zagadnieniu odgrywa dziedzina gospodarcza. Produkty przemysłowe drogie, płody rolne tanie, a chłop nie ma ubocznego zarobku. Wieśniak-Ukrainiec łatwo idzie na lep sugestyj agitatorów ouenowskich i komunistycznych. I jedni i drudzy wmawiają weń, że cała bieda wynika z winy państwa polskiego. Trudno temu zaradzić, gdyż wogóle ciężka jest sytuacja rolnicza, szczególnie na kresach wschodnich. A jednak w Brzeżanach do pewnego stopnia można.

Dawne dobra brzeżańskie Sieniawskich przeszły na Potockich. Ostatnim spadkobiercą był Jakób hr. Potocki, który z pokaźnych resztek dawnych obszarów (wraz z młynem i ratuszem brzeżańskim) stworzył znaną fundację swego imienia. Zatem własność państwa, a nie rzecz, uzależniona od kaprysów dziedzica. Więc należy pomyśleć o intensyfikacji gospodarstwa na tych terenach, o racjonalnej ich eksploatacji.



Brzeżany.

prawdziwych i urojonych grobach, zdobią je wieńcami z drutu kolczastego, kwiatami i chorągwiami i z namaszczeniem odprawiają na nich sabat antypolski. Władze zabraniają, karzą... To podnieca mogilno-kurhanowy zapał, niewątpliwie godny lepszej sprawy. Dochodzi do tego, iż tajemnicze ręce demolują mogiły polskich żołnierzy, aby na gruzach tych mogił siać nienawiść. Chwasty nienawiści rosną, rośnie problem.

Jak go złagodzić, pomniejszyć, wreszcie rozwiązać? Czy na dobrodziejstwo czasu zdać się trzeba i czekać, aż zapadną się groby i jakimś cudem rozpadną się pretensje naszych pobratymców?

Raczej nie, bo tego rodzaju namiętności długo płoną, a nawet wiecznie płonąć mogą, umiejętnie podsycane przez wspólnego nieraz nam wroga. Należy dopomóc czasowi i mądrze przystąpić do naprawy. I to we wszystkich dziedzinach życia.

Może najtrudniejsza jest sfera polityki. Biorąc ogólnie — niezbędna jest tu wszechstronna znajomość problematu i jego perspektywa oraz żelazna **konsekwencja** w postępowaniu. Nie wolno normalizacji puszczać samopas na fale impro- Przedewszystkiem o tworzeniu przedsiębiorstw przemysłowych, zwłaszcza że las tutejszy jest najlepszego gatunku. Przyniesie to zarobek miejscowej ludności — poprawa bytu — i znakomicie podniesie życie gospodarcze. Nie chodzi o to, aby z majątku społecznego dokarmiać biedującą ludność, lecz żeby ten majątek pomnażać z korzyścią dla miejscowej ludności. Nie można z tego majątku robić jakiegoś rezerwatu pamiątkowego, gdy ludność narzeka na abnegację gospodarczą dawnych panów i oczekuje zmiany na lepsze przy zarządzaniu majątkiem przez instytucję państwową.

Czynem należy kłam zadać różnym plotkom i dowcipom, krążącym w okolicy na temat różnych komitetów i zarządców majątkiem. Prawda o ludziach „niezastąpionych“ i tam dotarła. Boją się, aby rozmaite komitety, uroczyście otwierane, nie zostały nagle zamknięte... w więzieniu. Oczywiście, obawy nieuzasadnione. W gęstych oparach nagminnej nieuczciwości — strach ma wielkie oczy.

We wspaniałym parku w maj. Raju znajduje się samotny grób hojnego ofiarodawcy, Jakóba hr. Potockiego. Niech ta szara płyta mogilna stanie się autorytatywną pieczęcią na akcie, inaugurującym rozwiązanie palącego problemu.

Na marginesie jednej sprawy

Prasa ukraińska stale występuje na swych szpaltach przeciwko tym czasopismom polskim, które zamieszczają tendencyjnie naświetlone informacje z życia ukraińskiego i których artykuły o Ukraińcach są przesiąknięte jadem nienawiści. Szczególnie ostro atakowany jest przez prasę ukraińską „Ilustrowany Kurjer Codzienny", który pod względem „pogromszczyckich" tendencyj w swych artykułach o Ukraińcach prześcignął prasę endecką.

Rozumiemy więc, gdy prasa ukraińska domaga się ukrócenia tych ukrainożerczych wystąpień, ale z drugiej strony jest dla nas niezrozumiałą zagadką, gdy ta sama prasa chętnie korzysta z tych ukrainożerczo zabarwionych kwiatów prasy szowinistycznej, by zkolei samej wykorzystać je jako jeden z atutów do ukucia broni przeciwko tym czynnikom polskim, które w normalizacji stosunków polsko-ukraińskich widzą głębsze cele.

Że tak jest, na to przytoczymy następujący przykład. Oto przed dwoma tygodniami ukazała się w prasie polskiej zwłaszcza w „I. K. C." notatka tłustym drukiem, w której *urbi et erbi* „I. K. C.". ogłosił na podstawie wyroku Sądu Najwyższego, iż tylko nazwa „Rusin" jest prawnie obowiązująca. Tak rzekomo orzekł Sąd Najwyższy z okazji nieprzyjęcia przez poborowego — Ukraińca książeczki wojskowej, ponieważ wpisano mu „narodowość ruska". Że I. K. C." i inne endeckie dzienniki podchwyciły to i odpowiednio naświetliły, temu się nie dziwimy, ale że to samo powtórzyła prasa ukraińska — to jest właśnie dla nas niezrozumiałą zagadką. „Diło", które niejednokrotnie tak ostro występowało przeciwko „I. K. C." i sposobowi ujmowania przezeń poruszanych na swych szpaltach spraw ukraińskich — pospieszyło z przedrukowaniem tej informacji, nie wymieniając wprawdzie źródła. W drugim artykule, zatytułowanym: „Może istnieć tylko jedna nazwa". „Diło" z dn. 17 lipca b. r. nie zadawszy sobie trudu przestudjowania głębiej orzeczenia Sądu Najwyższego, wykazawszy anachroniczność upierania się przy nazwie „ruski" niespodziewanie uderzyło... w znany okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie używania określenia „ukrainec — ukraiński" dowodząc, że w świetle orzeczenia Sądu Najwyższego traci on całkowicie swą wartość i wogóle zostaje przekreślony. W związku z tem „Diło" wysunęło żądania wydania ustawy, normującej sprawę nomenklatury.

Tymczasem sprawa przedstawia się trochę odmienniej. Mamy przed sobą orzeczenie Sądu Najwyższego w tej materji i z niego zupełnie — zdaniem naszem — nie wypływa, jakoby okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych orzeczeniem tem został przekreślony. Sąd Najwyższy bowiem, biorąc wprawdzie za podstawę przy wydaniu orzeczenia ustawę językową z r. 1924 i ustawę o powszechnej służbie wojskowej, oraz orzekając w danym konkretnym wypadku, że „wywody kasacji, których podkładem myślowym jest zapatrywanie, jakoby tylko używanie określenia „narodowość ukraińska" i „ukrainiec" było prawnie obowiązujące i jedynie dopuszczalne w dokumentach" są sprzeczne z postanowieniami ustawy językowej, stwierdził następnie dalej, że „na podstawie zatem tego tylko faktu, że istotnie w potocznej mowie, jak i niektórych oficjalnych enuncjacjach przyjęta i tolerowaną jest również nazwa „Ukrainiec" „narodowość ukraińska" i t. p. nie można żadną miarą, jak to czyni kasacja, dowodzić, że tylko ta nazwa jest legalną i obowiązującą w dokumentch".

Jak z tego wynika, nazwa „Ukrainiec — ukraiński" jest również legalna i równorzędna tem samem z nazwą „Rusin — ruski", co wzupełności pokrywa się z wytycznemi okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie używania określenia „ukraiński".

Bezwzględnie, nie twierdzimy, iż okólnik ten rozwiązuje całkowicie postulaty Ukraińców w drażliwej dla nich sprawie nomenklatury, ale nie widzimy racji, by dobrej w tym wypadku woli strony polskiej — której ten okólnik niewątpliwie jest wyrazem — czynić trudności i bezkrytycznie powtarzać to, co jest wygodne ukrainożerczej prasie polskiej!

VARIA

Petluriana

W genewskiem piśmie *L'Action National* (Nr. 166 z dn. 30 maja r. b.) ukazał się duży artykuł, poświęcony dziesiątej rocznicy śmierci ś. p. *Symona Petlury* („Le 10-e anniversaire de l'assassinat de Simon Petlura").

Autor artykułu z dużą znajomością historji Ukrainy doby ostatniej szczegółowo omawia przebieg morderstwa w dniu 25 maja 1926 r., tło polityczne zbrodni oraz zakulisowe machinacje sił, które do dnia dzisiejszego nie zostały ukarane.

Jeden z ustępów artykułu omawia układ polsko-ukraiński z 1920 r. i wypadki majowe w Polsce, gdyż „w dziesięć dni po nich" został zamordowany Wódz Ukrainy.

Zwraca uwagę szczegółowe wyświetlenie przez autora artykułu zorganizowanej akcji czynników nieodpowiedzialnych w związku z procesem sądowym zabójcy ś. p. S. Petlury.

Z prasy polskiej

„Pacjentowi nie należy się sprzeciwiać" „*Wołyń*" (Nr. 31) w art. „*Krakowski spec alarmuje opinję*" omawia stale alarmy endeckiej prasy i krakowskiego I. K. C. o rzekomem kurczeniu się polskości na kresach.

„Niechże krakowski „spec" zechce przyjąć do wiadomości, że polskość na Kresach Wschodnich nie jest zagrożona. Jeżeli cokolwiek jej groziło w Państwie Polskiem, to zgubne, szerzące defetyzm i niewiarę we własne siły, w ekspansywność i zdobywczość społeczeństwa polskiego wpływy „ideologji" endeckiej, teraz i to nie grozi".

Konstatując silne oparcie, jakie polskość posiada w ramach państwowości polskiej i swobodę, z jaką działa na Kresach, organ wołyński podkreśla, że polskość na Kresach

„...ma olbrzymie możliwości, możliwości te realizuje, ustawicznie promieniując, zdobywając, zwyciężając”.

Spece endeckie i I. K. C. popełniają wiele niedorzeczności i nielogiczności w swych alarmach. Najlepiej jest stosować wobec nich lekarską radę: „pacjentowi nie należy się sprzeciwiać”.

Stwarzać zespoły polsko - ukraińskie. „*Wołyń*” z dn. 2 sierpnia b. r. w art. „*Wołyńska Młodzież*” podejmuje sprawę organizacji i zadań polskiej młodzieży wołyńskiej. Ludność polska na Wołyniu posiada obecnie własną organizację dla realizacji zadań elementu polskiego. Jest nią Zjednoczenie Polskiej Myśli Politycznej. Do tej organizacji weszli przedstawiciele młodzieży. W ten sposób została nawiązana nić stałego kontaktu między organizacją polityczną społeczeństwa polskiego na Wołyniu a młodzieżą wołyńską. Młodzież zawczasu musi się zaprawiać do pracy na terenie wielonarodowym.

„Młodzież wołyńska powinna również dążyć już teraz do stwarzania zespołów polsko-ukraińskich, aby w warunkach jaknajbardziej zbliżonych do rzeczywistego układu stosunków narodowościowych na Wołyniu uczyć się współdziałania i współpracy na wszystkich odcinkach życia zbiorowego”.

Taką pracę młodzieży obserwujemy na Wołyniu w Związku Młodzieży Wiejskiej.

Myślenie poomacku. Tak można scharakteryzować art. Alex'a „*Sowieckie zbrojenia moralne. Na odcinku narodowościowym*”, zamieszczony w „*Polsce Zbrojnej*” z dn. 3 b. m. Autor usiłuje zanalizować dzisiejszy narodowościowy stan w Sowietach. Pióro swe macza w wodzie, a obrazy z tego powstają z iście „lotniczej” perspektywy.

„Masa chłopska (na Ukrainie — Red.), stanowiąca niemal cały naród, sprzyjała w czasie długich lat walki na jej ziemiach raczej „zielonym atamanom” typu Machna, aniżeli uświadomionym patrjotom z pod znaku ś. p. atamana Petlury”.

„...Pod względem samopoczucia narodowego naogół zadawala go (chłopa ukr. — Red.) ta „doza ojczyzny”, którą mu przyznaje „leninowska polityka narodowościowa”...

„...W dzisiejszym stanie rzeczy, gdyby ktoś znalazł się na Ukrainie i zaczął prawić o „ojczyźnie i hetmanach” — napewno nie znalazłby posłuchu w masie chłopskiej. Ale gdyby ktoś rzucił hasło: „nie dawaj zboża moskalom” — mógłby przy sprzyjających okolicznościach stać się chłopskim hetmanem na Ukrainie”.

Wreszcie:

„...Ewentualnych nastrojów separatystycznych wśród tamtejszych (Z. S. S. R.) narodów nierosyjskich raczej przeceniać nie należy”.

Dlaczego? — spyta zdziwiony czytelnik, którego dochodziły odgłosy walk na Ukrainie.

Ano:

„Sprawy te — w obecnym stanie rzeczy — są wytępione i wygasłe (podkreślono!), jeśli chodzi o „nacjonalizm inteligencki” i jeszcze grubo „niedojrzałe” (podkreślono!), jeśli chodzi o samowiedzę narodową masy ludowej”.

Tak rzecze p. Alex.

Przegląd prasy ukraińskiej

„O czem mówią fakty“. „*Nowyj Czas*” z dn. 30. VII. b. r. w art. pod powyższym tytułem omawia alarmy polskiej prasy na temat kurczenia się polskiego stanu posiadania w 3 województwach płdn.-wschodnich oraz wzmożoną akcję organizacyj polskich w kierunku wzmocnienia polskości na kresach.

„Rzecz jest godna uwagi: wymienione kroki organizacyjne oraz panikierska kampanja antyukraińska nastąpiły właśnie wtedy, gdy ukraiński kontragent t. zw. „normalizacyjnej” polityki w ciałach ustawodawczych raz po raz oddaje swoje głosy za wnioskami rządowemi, głosuje za budżetem, wygłasza oświadczenia, które zagranicą wywołują wrażenie, że stosunki polsko-ukraińskie weszły w stadjum idylli“.

„Co w rzeczywistości dała halickim Ukraińcom „normalizacyjna“ polityka, wiemy z niedawno opublikowanego komunikatu Reprezentacji Parlamentarnej. Ostatnio byliśmy świadkami takich wydarzeń, jak w Zbarażu (patrz „N. Cz.“ z dn. 17 lipca: „Normalizacja w Zbarażu“ oraz z 29 lipca: „Aresztowanie dra Kulczyckiego w Zbarażu“) w Sołotwinie (wysiedlenie organizatora „Proswity“, Mikołaja Nykyforczyna), w Dobrogostowie powiatu drohobyckiego (zjawienie się posterunkowego z psem na obchodzie spółdzielczym). To są rzeczy, które wkońcu powinny przemówić do przekonania ogółu ukraińskiego. Dość już uważać to wszystko za jakieś dziwaczne nieporozumienie“.

„Nasza wieś a żydzi“. „*Diło*“ (Nr. 165) w art. pod takim tytułem pisze:

„W niektórych wsiach kilku powiatów halickich doszło do antysemickich wystąpień, które polegały głównie na biciu szyb w żydowskich domach. Przytem zwykle zamieszczano apel niekupowania u Żydów”.

Akcja nie miała zorganizowanego charakteru, jak to miało miejsce na zochodzie Polski, ale wywołuje ona panikę wśród Żydów, jak nprz. dzieje się w powiecie Borszczów.

„Przeciwko stosowaniu terroru wobec Żydów natychmiast wystąpili ukr. odpowiedzialni starsi obywatele, a przedewszystkiem duchowieństwo... Zwrócono uwagę, że po wsiach szerzono antysemickie ulotki w języku polskim z wezwaniem do bojkotu Żydów, drukowane w Poznańskiem oraz że w tej akcji są zamieszani niektórzy polscy księża”.

Kreśląc historyczny rozwój wsiąkania Żydów w życie gospodarcze, a szczególnie na wsi, „*Diło*“ stwierdza:

„Karczma, kredyty i handel były i nadal są wyłączną domeną Żydów. Wieś halicka zbliża się ku coraz większej ruinie”...

Znane są walki na tle usuwania ze wsi karczmy. Duchowieństwo gr.-kat., które ogłosiło walkę karczmom, ulegało za panowania Austrji prześladowaniom, a metropolita Sembratowicz, inicjator tej walki, musiał pójść wkońcu na zesłanie do Rzymu, zwyciężyła „święta karczma”. Żydzi ciągnęli lichwiarskie zyski ze skupu działów schedy chłopskiej, odsprzedając je następnie członkom rodziny.

Po wojnie sytuacja nieco się zmieniła dzięki uświadomieniu wsi i dokonaniu pewnej organizacji spółdzielczości ukraińskiej. Upadła naogół karczma wiejska, podupadła wielka własność rolna, a z nią i pośrednik — Żyd.

„Prócz podgórskiego przykarpackiego pasa, Żydzi prawie całkowicie porzucili większość naszych wsi albo pozostali tam w małej ilości“.

Natomiast wzrosła ilość Żydów po miastach i miasteczkach halickich, którzy wytwarzają coraz cięższe warunki dla biedoty.

Społeczeństwo ukraińskie znajduje się w stanie przebudowy swojej wypaczonej struktury społecznej — wytworzenia warstwy rzemieślniczo - przemysłowej i kupieckiej. Proces ten będzie trwał z konieczności bez względu na stosunek do niego Żydów. Żydzi wkońcu będą musieli wynieść się ze wsi ukraińskiej bez względu na antysemityzm, wzrastający wśród Polaków. Odbędzie się to bez bicia szyb i wybryków antysemickich, które potępia ukraiński obóz narodowy.

„Zbiorowe gminy są przekleństwem wsi“. Tak twierdzi „*Diło*“ (Nr. 171) w artykule pod powyższym tytułem.

„Zawiodły pokładane w nich nadzieje i stały się ciężarem dla życia naszej wsi“.

„Niezadowolenie wzrasta z dniem każdym jeszcze i z powodu niezrozumiałej wprost polityki nowej biurokracji po naszych wsiach".

Słaby popyt na prasę. *„Ukrainski Wisty"* (Nr. 171) w art. *„100-lecie taniej prasy"*, nawiązując do jubileuszu ukazania się we Francji pierwszego taniego dziennika *„La Presse"* piszą:

„Stuletni jubileusz taniej prasy wywołuje wśród nas, Ukraińców smutne refleksje. Rozwój naszej prasy przypada już na te czasy drugiej połowy XIX stulecia, kiedy prasa stała się dzięki niskiej cenie dostępna i dla najbardziej biednych".

Jednak wśród Ukraińców prasa nie jest artykułem masowego zapotrzebowania.

„U nas panują jeszcze takie stosunki, jak w zachodniej Europie przed 1836 r.... Prasa uważana jest za luksus, za coś zbędnego, bez czego można się obejść".

„Kartoteki prenumeratorów w administracjach ukraińskich wydawnictw prasowych stanowią wymowny materjał dla poznania tych skandalicznych stosunków w naszem społeczeństwie. Są one dowodem smutnego zjawiska, że ukraińska inteligencja prawie nie czyta swojej prasy".

Ruch ewangelicki. *„Ukrainśka Nywa"* (Nr. 7) komunikuje, że we wsi Tuszyn pow. równieńskiego powstała parafja ukraińskiego kościała ewangelickiego, znajdującego się pod jurysdykcją kościoła Ewangelicko - augsburskiego w Warszawie. Na Wołyniu jest już kilka takich parafij, przyczem pastorowie ukraińscy wykazują dużą ruchliwość organizacyjną.

Z życia gospodarczego

Do miasta! Problem rozbudowy ukr. życia gospodarczego zajmuje ciągle lepsze umysły tego społeczeństwa. Nie ustaje dyskusja na temat stosunku spółdzielczości do kupców prywatnych. Wyłaniają się różne myśli i stanowiska, które zkolei notujemy. Oto cytujemy nowy głos, podany na łamach *„Diła"* (Nr. 165) w art. *„Tworzymy nowe warsztaty pracy"*.

„Nasza wieś jest już spółdzielczo zorganizowana i byłoby rzeczą niecelową, aby tam powstawały prywatne sklepy dla zwalczania istniejących już spółdzielni. Nasi prywatni kupcy muszą sobie uświadomić, że spółdzielczość usunęła i dalej usuwa ze wsi obcych kupców, mających kapitał, długoletnie doświadczenie i praktykę. A nasz prywatny kupiec nie ma tego doświadczenia i nasza wieś nie lubi swoich kupców (może i przez zazdrość) po wsiach. Zato prywatny ukraiński kupiec może prędzej liczyć na poparcie spółdzielczości i swoich ludzi — w mieście. Niech nasz kupiec prywatny nie pcha się na wieś, niech idzie do miasta i tam tworzy nowe warsztaty pracy (możliwości są duże), niech miasto przybiera ukraiński charakter".

Organizacja kupców Ukraińskich na Wołyniu. W Łucku odbyło się zebranie organizacyjne kupców Ukraińców z Wołynia celem powołania do życia filji „Związku Ukraińców — Kupców i Przemysłowców we Lwowie". Władze administracyjne w Łucku nie udzieliły jednak zezwolenia na założenie filji, wobec czego przystąpiono do organizacji „Związku Kupców Ukraińców na Wołyniu". Odbyło się już zebranie organizacyjne tego związku, poczem przedłożono urzędowi wojewódzkiemu do zatwierdzenia statut tej nowej organizacji. O ile praca organizacyjna, mająca na celu powołanie do życia reprezentacji zawodowej, doznała pewnej zwłoki, o tyle prace gospodarcze postępują szybko naprzód. W powiecie zdołbunowskim przeszło czterdziestu kupców Ukraińców powołało do życia własną hurtownię, opartą o własne kapitały. Hurtownia rozwija się bardzo dobrze i wpływa poważnie na zwiększenie się obrotów. *(P. A. A.)*

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o wydrukowanie w najbliższym numerze poczytnego pisma WPanów następującego wyjaśnienia.

W Biuletynie Polsko-Ukraińskim Nr. 26 (165) z dnia 28. VI. 1936 r. w art. p. t. „Na szlaku Czełm — Łuck" umieszczone zostało zdanie, którego treść nie odpowiada rzeczywistości, a mianowicie:

„Usunięty został ze stanowiska Sekretarza Zarządu Głównego WUO zwolennik P. Pewnego poseł równieński Bura".

Otóż niniejszem oświadczamy, iż:

1) nieprawdą jest, że p. poseł M. Bura został usunięty ze stanowiska Sekretarza Zarządu Głównego WUO, natomiast prawdą jest, że na posiedzeniu Głównego Zarządu WUO w dniu 20 czerwca 1936 r. p. poseł M. Bura złożył na piśmie zrzeczenie się ze stanowiska Generalnego Sekretarza WUO, motywując swoją decyzję tem, iż jest obarczony pracą, jako Prezes Okręgowego Zarządu WUO w Równem, jak również niemożnością stałego przebywania w Łucku i bezpośredniego kierowania Sekretarjatem Centrali, który wymaga stałego nadzoru i

2) nieprawdą jest, że p. poseł M. Bura jest zwolennikiem p. posła Pewnego, natomiast prawdą jest, że p. poseł Bura jest karnym członkiem organizacji WUO.

Generalny Sekretarz WUO. Prezes WUO.
(—) S. Skrypnyk, poseł na Sejm. **(—) inż. S. Tymoszenko, poseł na Sejm.**

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-47